

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń zamieszczonych
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz po za granicami guberni i wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie W M. Lipska.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Brzezinach „Krzemienieński Jul.

w Dąbrowie „Tomaszewski J.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi „Janiszewski Leopold

w Radomsku „Goźczyński Franciszek.

w Rawie „E. Sulimierska.

Petrokowski Oddział Banku Państwa.

Ma zaszczyt podać do wiadomości osób wysyłających towary drogami Żelaznymi do miast, w których znajdują się Kantory lub Oddziały tegoż Banku, że z dniem 1 Lipca 1888 otwartą zostanie w tutejszym oddziale operacyja komisowa przyjmowania frachtów dróg Żelaznych na wysłane do powyżej wymienionych miast towary za zaliczeniem i wręczenia takowych frachtów odbiorcom po poprzednim ściągnięciu od nich zaliczeniowych należności.

Składane w tym celu Oddziałowi Banku frachty kolejowe, mogą być bądź imienne t. j. z wymienieniem w samym frachcie nazwiska odbiorcy towaru, bądź też wydane na okaziciela, lecz w tym ostatnim razie, komitent wysyłający towar powinien dokładnie wskazać osobę, której należy wydać fracht za poprzednim ściągnięciem należności zaliczeniowej.

Na otrzymane w komis frachty kolejowe, komitenei otrzypywać będą z Oddziału Banku odpowiednie kwity.

Obowiązki Petrokowskiego Oddziału Banku Państwa w powyższej operacyi komisowej są następujące: a) przesyłka otrzymanych w komis frachtów kolejowych, instytucyjom Bankowym znajdującym się w miejscowościach do których towary na zaliczenie wysłane zostały.—b) zawiadomianie wskazanego w frachcie kolejowym lub przez komitenta odbiorcy towaru. i c) Przeniesienie na Petrokowski Oddział uiszczony przez odbiorcę towaru należności zaliczeniowej, zawiadomienie o tem wysyłającego towar komitenta i wypłata temuż otrzymanych pieniędzy.

Bank Państwa i instytucyje jego pomocnicze nie przyjmują na siebie żadnej odpowiedzialności za następstwa jakieby wynikły z powodu niezgłoszenia się, lub opóźnionego zgłoszenia się

odbiorcy towaru z wniesieniem opłaty zaliczeniowej i odbiorem frachtu na przesyłany towar; lecz w takim razie komitent wysyłający towar może wnieść do Petrokowskiego Oddziału Banku piśmienne żądanie: albo o oddanie frachtu kolejowego innej osobie w miejscu dokąd towar wysłany został (jeżeli fracht był wystawiony na okaziciela), lub też o zwrot tegoż frachtu przez pośrednictwo tutejszego Oddziału. Również Bank Państwa i jego instytucyje nie odpowiadają za skutki zaginięcia powierzonych w komis frachtów kolejowych, jeżeli takowe nastąpiło nie z ich winy.

Dla otrzymania wypłaty ściągniętej należności zaliczeniowej, komitent obowiązany jest złożyć Petrokowskiemu Oddziałowi Banku: a) kwit tegoż Oddziału na złożony mu w komis fracht kolejowy,—b) awizacyję tegoż Oddziału zawiadamiającą go o nadejściu odzyskanego zaliczenia,—i c) poświadczenie o tożsamości osoby, jeżeli takowe okaże się potrzebnem.

Za wyżej wymienione operacyje komisowe Petrokowski Oddział Banku Państwa pobierać będzie (do czasu mogącej nastąpić zmiany) następujące wynagrodzenie: a) za przeniesienie wypłat zaliczeniowych z frachtów kolejowych, które wypadnie przesyłać do instytucyj Banku Państwa istniejących na tychże samych liniach drogi żelaznej co i Oddział tutejszy, po 1/10%, i b) za przeniesienie takichże wypłat z frachtów kolejowych, które wypadnie przesyłać do instytucyj Banku Państwa położonych przy innych liniach drogi żelaznej po 1/10%,—a nadto po 15 kopiejek za markę stęplową do kwitu wydawanego przez Oddział Banku komitentowi.

Zarządzający KRAJCEWICZ.

OD REDAKCYI.

„Tydzień” pismo społeczne i literackie, wychodzić będzie nadal pod tym samym kierunkiem.

Z powodu nadeszłego terminu składania przedpłaty na Tydzień za kwartał III-ci roku 1888, Redakcyja uprzejmie prosi o wczesne wnoszenie opłaty, nadmienając, że za najdogodniejsze dla siebie i dla Szanownych prenumeratorów uważa przesyłanie jej bezpośrednio do Redakcyi.

Przedpłata wynosi:

w Piotrkowie.

rocznie rs. 3 „ —
półrocznie „ 1 „ 50,
kwartalnie „ — k. 75.

Na prowincyi i Cesarstwie prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, poczty, opasek i ekspedycyi:

rocznie rs. 4 „ 40.
półrocznie „ 2 „ 20,
kwartalnie „ 1 k. 10.

Redakcyja mając nadzieję, że Szanowni prenumeratowie nie będą opóźniali wysyłki opłaty, odnosi się do nich z serdeczną prośbą o łaskawe w gronie znajomych i przyjaciół popieranie „Tygodnia”, który, jako organ rzetelnie służący potrzebom gubernii i społeczeństwa, coraz więcej zyskuje uznania.

Przedpłatę na „Tydzień” przyjmuje w Piotrkowie Redakcyja, księgarnie pp. Jędrzejewicza i Pańskiego, oraz na prowincyi osoby upoważnione przez Redakcyję, a wymienione powyżej w nagłówku Pisma.

Bank włościański.

W ostatnim numerze „Praw. wiest.” znajdujemy całkowite przepisy, dotyczące się organizacyi banku włościańskiego w Królestwie Polskiem. Oto streszczony ich tekst, według „Kur. Warsz.”

I. W uzupełnieniu istniejących przepisów postanowiono:

1) Ustawa z d. 30-go maja 1882-go r. banku włościańskiego rozciąga się na gubernije Królestwa Polskiego z uzupełnieniami i zmianami, zawartemi poniżej.

2) Pożyczki mogą być wydawane osobom pochodzenia ruskiego, polskiego i litewskiego na kupno gruntów, podejgniętych pod ukaz z d. 19-go lutego 1864-go r. Osoby, pragnące uzyskać pożyczkę, winny otrzymać świadectwo od miejscowego komisarza włościańskiego, że nie ma potemu przeszkód.

3) Pożyczki nie mogą być wydawane na kupno gruntów: a) włościańskich i b) obciążonych serwitutami, oprócz wypadków,

kiedy serwitut ustanowiony jest na korzyść kupujących, lub kiedy służebność jest nieznaczna (prawo przejazdu, czerpania wody, przeprowadzania rowów, kopania gliny i piasku etc.)

4) Pożyczki wydawane będą na zasadzie specjalnych szacunków, wykonywanych przez oddziały banku.

5) Przy zatwierdzeniu pożyczki przez radę banku, p. minister finansów decyduje w tych tylko razach, jeśli pożyczka nie była zatwierdzona większością 2/3 obecnych w radzie.

6) Wysokość pożyczki nie może przewyższać 90% szacunku.

7) Przy wydawaniu pożyczek część jej (75%) pokryta będzie z funduszów banku, a 15% z funduszu użyteczności publicznej. Przepisy, dotyczące się spłaty, kar i t. d., dla obydwóch funduszów są jednakowe.

8) Osoby, pragnące nabyć ziemię przy pomocy banku, winny, oprócz dokumentów wskazanych w art. 19-ym ustawy ogólnej, i świadectw, wskazanych w art. 2-im przepisów niniejszych, przedstawić wydane przez wójtów gminnych i zatwierdzone przez komisyje włościańskie listy rodzin nabywających ziemię, z oznaczeniem liczby osób płci męskiej w każdej rodzinie, ich wieku oraz obszaru posiadanych gruntów. Sprzedający zaś ziemię przedstawiają: a) opis majątku

lub części sprzedawanej; jeżeli majątek zastawiony jest w Towarz. kred. ziem. kopję opisu i kopję szacunku; b) plan z rejestrem klasyfikacyjnym, podpisany przez właściciela i geometrę przysięgłego, oraz tabele serwitutowe; c) świadectwo miejscowego naczelnika powiatu o wysokości podatku gruntowego, oraz innych podatków i ciężarów.

9) Obciążenie majątku długami nie stanowi przeszkody do uzyskania pożyczki, jeżeli tylko suma długu nie przewyższa przyznanej pożyczki i dopłat gotówka.

10) Po zatwierdzeniu pożyczki, oddział zawiadania kupujących o jej wysokości i warunkach kupna.

11) Na zasadzie powyższego zawiadomienia, strony spisują zwykły akt sprzedaży i kopiję przesyłają do rady banku.

12) Jeżeli w akcie sprzedaży będą zawarte warunki, niezgodne z warunkami, zawartymi w zawiadomieniu banku, rada banku może odmówić wydania pożyczki.

13) Zatwierdzenie aktu przez wydział hipoteczny i ostateczne wniesienie go do wykazu nastąpić może dopiero po uzyskaniu zgody ze strony rady banku. O uzyskaniu tej zgody musi być zrobiona wzmianka w wykazie hipotecznym.

14) Jeżeli sprzedawana ziemia nie miała hipoteki lub jeśli z całego majątku sprzedawane są części, sprzedający obowiązani są sporządzić księgi hipoteczne.

15) Dług banku wpisuje się na 1-szy numer IV-go działu. Wszelkie inne długi, chociażby termin ich nie nastąpił, muszą być pokryte z pożyczki.

16) Majątek, nabyty za pomocą banku włościańskiego, aż do ostatecznej spłaty pożyczki, nie może być sprzedawany komukolwiek bez zgody banku. Kupno majątku, oprócz wypadków przymusowej sprzedaży, może być dozwolone osobom, wymienionym w art. 2-im niniejszych przepisów. Jeżeli majątek taki przejdzie drogą spadku lub darowizny na osobę, nie odpowiadającą owym warunkom, wtedy spadkobierca winien w ciągu roku po otwarciu testamentu sprzedać go osobie, mającej do kupna prawo. Części majątku, nabyte przez oddzielne osoby, nie mogą być w dalszym ciągu dzielone, jeżeli działy zajmują mniej, niż 6 morgów miary nowopolskiej. Znajdujące się na gruntach budynki nie mogą być oddzielnie sprzedawane. Obciążanie ziemi nowymi długami, oprócz należności poprzedniego właściciela, nie jest dozwolone.

17) Świadectwo o klęskach (pożar, powódź, nieurodzaj), jakie mogły dotknąć właściciela, uwalniające od kary za opóźnienie się z ratą, wydaje komisja gubernijalna do spraw włościańskich.

W drugiej części przepisów określony jest skład osobisty banku włościańskiego. Stanowią go będzie: prezes, jeden lub w razie potrzeby dwóch członków z ramienia ministerjum finansów, członek gubernijalnej komisji włościańskiej i członkowie wybierani przez gubernatora każdej gubernii, wchodzącej w zakres działalności banku. Ogólna rada banku włościańskiego powiększona zostanie przez dodanie czwartego członka.

Powyższe przepisy Najwyżej zatwierdzone zostały d. 23-go kwietnia r. b.

Wiadomości Bieżące.

— **Zakończenie roku szkolnego** w miejscowych zakładach naukowych średnich.—W sobotę dnia 23 b. m. odbyły się akty uroczyste zakończenia roku szkolnego w miejscowych gimnazyjach, żeńskim i męzkim, które raczył zaszczyścić swą obecnością p. Naczelnik gubernii, a w gimn. żeńskim i dostojna jego małżonka.

— W gimnazyjum męzkim otrzymali p. Naczelnik gubernii (bez medali) wszystkie uc-

niowie klasy 8-iej, a mianowicie: Bobusiewicz Stefan, Wajciec Salomon, Garbowski Wacław, Heinrich Adolf, Hofman Kazimierz, Mrowiński Stefan, Różycki Władysław, Skibiński Ryszard, Chaćński Bronisław, Choroszewski Albert, Cywier Ezechiel, Świętochowski Ignacy.—Z 21 uczniów klasy 7-iej otrzymali promocyję 16. Szestakow Anatol otrzymał oprócz tego pochwałę.—Z 21 uczniów klasy 6-iej otrzymało promocyję 19; Przeniecki Andrzej pochwałę.—Z 42 uczniów klasy 5-iej, otrzymało promocyję 34; Olewski Stanisław z nagrodą, Ernst Oskar z pochwałą.—Z 40 uczniów klasy 4-iej promowano 33.—Z 43 klasy 3-iej 29; przytem otrzymali pochwały Wasilew Leonid, Żebrowski Bronisław, Olewski Władysław.—Z 41 uczniów klasy 2-iej promowano 30; Winklera Ludwika z pochwałą.—Z 50 klasy 1-iej otrzymało promocyję 43, z których otrzymali nagrody Jasiński Stanisław, Fabiani Wacław, Wygrzywański Jan; pochwały zaś: Kamieński Mikołaj, Lewy Marcei, Nazimow Eugenijusz, Rontaler Ireneusz.

— W gimnazyjum żeńskim: Siódmą klasę ukończyło chlubnie 12 uczennic, a mianowicie: Andruszenko Lydia, Bobowska Jadwiga, Dmitriewa Wiera, Garlika Zofija, Grūzman Gustawa, Dylewska Maryja, Dominikowska Klementyna, Michewicz Aleksandra, Noetzel Leokadyja, Czaplicka Maryja, Czyżewska Aleksandra i Jaroszyńska Leokadyja. Z wyszczególnionych 12 tu uczennic, które otrzymały świadectwa dojrzałości, pierwszą nagrodę, a mianowicie medal złoty otrzymała Zofija Garlika; drugą zaś, medal srebrny, Aleksandra Czyżewska i Czaplicka Maryja; Jaroszyńska Leokadyja otrzymała wszystkie prawa i przywileje, jakie nadaje srebrny medal.—Z 9-u uczennic klasy 6-iej wszystkie otrzymały promocyję do kl. 7-iej, z których Julija Migulina, Bielajewa Anna i Czaplicka Kazimiera otrzymały nagrody.—Z 16-tu uczennic kl. 5-iej otrzymała czystą promocyję do kl. 6-iej sześć tylko uczennic.—Z kl. 4-iej do 5-iej złożyło specjalny egzamin z 25-ciu uczennic tylko 14-iej, z których Iwanowa Wiera, Gromakowska Łucyja i Jaśkiewicz Maryja otrzymały nagrody; Jaroszewska Maryja otrzymała pochwałę.—Z 27 uczennic kl. 3-iej otrzymało czystą promocyję do kl. 4-iej 14 uczennic, z nich zaś Migulina Aleksandra otrzymała nagrodę, a Ulijanina Nadieżda pochwałę.—Z 44 uczennic kl. drugiej promowano bezwarunkowo 22 ucz., z których nagrodę otrzymała Jaśkiewicz Anna, zaś Budzyńska Maryja i Rowińska Antonina pochwały.—Z 48 uczennic kl. 1-iej otrzymało czystą promocyję 23 uczennice; nagrody otrzymały: Ogrodzka Anna, Hachulska Wanda, Nienadkiewicz Eugenija, Gromakowska Maryja, i Łoś Ewa.—Z 44 uczennic kl. przygot. otrzymało czystą promocyję 30 ucz.; nagrody otrzymały Starosiwińska Antonina i Matrosowa Barbara, pochwały zaś: Miasojedowa Zofija, Mońko Eugenija, Wajruch Stanisława, Goldbek Antonina i Czekańska Helena.

— Na pensji IV klasowej, żeńskiej p. Leontyny Rajskiej otrzymały nagrody: z kl. wstępnej Olewska Zofija, z kl. I-iej Hoffmann Helena i Krafft Bronisława; z kl. II-iej Reichmann Maryja, z klasy III-iej Eiznerowicz Helena. List pochwalny otrzymała Lipińska Jadwiga, uczennica kl. II-iej

— **W czteroklasowej szkole prywatnej** utrzymywanej przez J. Popowskiego przez lat 15, z końcem b. r. szkolnego — ostatniego jej istnienia — następujący uczniowie otrzymali listy pochwalne: 1-iej kl. Miller Stanisław, Mirecki Eugenijusz; 2-iej kl. Toczewski Stefan, Szreter Izidor; 3-iej kl. Żak Jan, Rostkowski Stanisław.

Na 78 uczniów tej szkoły, przystępujących do egzaminu, otrzymało promocyję czystą do klas wyższych uczniów 38, warunkową 11—razem 49 — a mianowicie: z kl.

wstępnej do 1-iej na 26—prom. 12, warunk. 1; w kl. I na 28 — prom. 13, warunk. 5; w kl. II na 13—prom. 6, warunk. 2; w kl. III na 13 prom. 7, warunk. 5.

Przełożony teje szkoły prosi Rodziców i Opiekunów, by zechcieli odebrać dowody swych dzieci i uregulować resztę niezaspokojonych należności.

— **(Nadestane).** Noce burdy i zbiegowiska uliczne podejrzanych indywiduów przytrafiają się dość często w naszym grodzie i to w miejscach najpryncypalniejszych. Jeden z naszych znajomych uskarżał się, że przed tygodniem, potrzebując o wpół do dwunastej wieczorem wyjść za kupnem paczki papierosów, natknął się na rogu ulicy „Petersburgskiej” i placu Aleksandryjskiego na kilkanaście osób pięciobojej, które czyniły wielki hałas, klóćąc się, wzajemnie sobie wymyślając i zaczepiając przechodniów. Zaczepki dopuszczaly się odłączające się z tej szajki, na widok każdego mężczyzny, kobiety. To samo spotkało naszego znajomego, za którym podążała jakaś spódniczka, wołając na cały głos: „daj mi pan złotówkę, bo inaczej go nie odstąpię”. Niestety, znajomy nasz nie miał przy sobie ani laski, ani parasola... ani nawet żadnego strażnika policyjnego, którego daremnie szukał oczyma dążąc przez całą „Petersburską” aż do stacyi, gdzie dopiero noena pójdzka go opuściła, widząc, że się ktoś zbliża z przeciwnika.

Jeśli policyja o tem nie wiedziała, niechajże się dowie przynajmniej za pośrednictwem szanownego pisma Pańskiego.

P. W.

— **Na brak doktorów** Piotrków nie będzie się uskarżał, pomimo, że dwóch z dotychczas tu osiadłych opuszcza nasze miasto i przenosi się jeden do Warszawy, drugi do Łodzi; na miejsce bowiem dwóch sprowadza się podobno czterech czy pięciu! Braku więc nie będzie... ale... jak w tym razie, radziłyśmy, by przynajmniej jakoś wyrównała ilość; jakoś bowiem a nie ilość gra tu główną rolę. Dlatego to właśnie wielce żałujemy ubywających pp. Krotowskiego i Podolskiego, z którymi jużżeśmy się żyli i którzy zdołali zyskać sobie nasze zaufanie i sympatyję. — Należy dodać, że obaj zaszczytnie zaznaczy i swoją obecność w mieście i użyteczność przez należenie do czynnych członków straży ogniowej, w której pan P. pełnił przez ostatnie lat dwa obowiązki pomocnika naczelnika głównego, a pan K. naczelnika oddziałowego.

— **Po tygodniu** tropikalnych upałów przeciągnęła wreszcie nad naszym miastem wubiegły czwartek, nad wieczorem, ulewna burza. Bezustanny trzask piorunów i całe strumienie wody spadające z szumem na rozpalony bruk uliczny, odświeżyły naszą duszną atmosferę miejską do tyła, że przestaliśmy się nareszcie obawiać nagłej śmierci z powodu uduszenia z braku tchu, którego trudno już było zaczerpnąć w spiekocie upału. Ziemia tak była spragniona dżdżu, że w kwadrans po ulewie nie było już śladu wezbrania wód w kształcie rzek na naszych ulicach... tylko nowa sadzawka przy Alei Aleksandryjskiej (alias „morze piotrkowskie”) wystąpiła z brzegów; uniknęliśmy jednak drugiego potopu dzięki spuszczenym stawidłom i... bliskości Strawy, która z wdzięcznością przyjęła zmęczone wody do swego wiecznie spragnionego łona (alias koryta — mówiąc zwykłą prozą).

Nie obeszło się też bez kilku wypadków; piorun bowiem kontuzjonował nieopodal miasta jakiegoś wyrobnika, zabił kobietę, skaleczył dziecko etc. etc.

— **Przejechanie.** We środę, dnia 27 czerwca, w południowych godzinach, *vis-à-vis* kościółka Panny Maryi na ul. „Sławiańskiej” został przejechany przez ciężko naładowany wóz pięcioletni chłopiec, syn podmiejskiego rolnika, Michała Uniszewskiego.

Koło przeszło mu przez głowę tak, iż śmierć natychmiast nastąpiła.

— **Odczyt.** Niedawno wystąpił przed warszawską publicznością z interesującym szeregiem odczytów, o podróżach po nieznanych krainach Afryki, p. Aleksander Jawornicki, magister b. Szkoły Głównej, który za nowe zdobycze naukowe został mianowany członkiem paryskiego Towarzystwa Geograficznego. Pan Jawornicki zamierza cykl tych interesujących odczytów powtórzyć przed inteligentną publicznością większych miast gubernijalnych, w którym to celu ma przybyć i do Piotrkowa.

— **Loteryja** fantowa, odbyta w dniu 29 maja (10 czerwca) w ogrodzie kolejowym narzec ruskiego przytułku S-ej Zofii w Piotrkowie, dała dochodu z ofiar w gotowiznie rs. 2007 kop. 73,—7, z loteryi (po potrąceniu wydatków) rs. 925 k. 97. Ogółem rs. 2933 k. 70.

— **Projektowana budowa kościoła.** W podanej przed niedawnym czasem w piśmie naszym wiadomości o projekcie wzniesienia nowego murowanego kościoła we wsi *Drużbicach*, pozwoliliśmy sobie przypuszczać, iż budowa ta zostanie rozpoczęta jeszcze w roku bieżącym, a to dlatego, że miejscowy pleban, chcąc uniknąć zwłoki w zatwierdzeniu planu budowy postarał się o kopję zatwierdzonego już przez ministerjum planu kościoła, jaki został wzniesiony w jednej z miejscowości gub. Warszawskiej, i takowy przedstawił do zatwierdzenia odnośnej władzy, jako projekt kościoła w *Drużbicach*. Tymczasem obecnie dowiadujemy się, jakoby plan ów zatwierdzonym być nie mógł z powodu wad architektonicznych i wadliwości konstrukcyi (?). W takim razie tyle upragniona przez parafjan odbudowa spalonego kościoła może być odłożona od calendar graecas, zwłaszcza, wobec niewielkich stosunkowo funduszów, jakimi parafjanie rozporządzają... Cała ta historia jest dla nas nie dość jasną.

— **Turyści czy zbrodniarze?** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, dwóch młodych warszawiaków, Antoni-Nicefor G. i Roman B. udali się do Sulejowa, w celu zwiedzenia ruin klasztoru pocysterskiego i nieprzystępnych według krząjących wieści jego podziemi, zawierających jakoby jakieś bogactwa. W tym też celu zabrali ze sobą spory zapas narzędzi ślusarskich, jako to: duży młot, kilka pilników używanych do pilowania krat, świder, dłuto, rydel, butelkę amoniaku i kilka świec powozowych.

Po przybyciu do Sulejowa, dowiedzieli się, że podziemia klasztoru, o których przedtem różne słyszeli dziwy, nie zawierają nic nadzwyczajnego, a co gorsza niebezpieczne są dla zwiedzających, ponieważ stare ich mury rysują się i grożą zawaleniem; kilka nawet lat temu, jakiś turysta, znalazł pod niemi śmierć okrutną.

Wiadomości te odebrały naszym podróżnym ochotę zwiedzenia niedostępnej miejscowości. Jakoż postanowili ograniczyć się na powierzchownem obejrzeniu klasztoru, i zdjęciu zeń szkicu. Przywiezione przeto ze sobą narzędzia, jako już niepotrzebne, a zbyt ciężkie do przenoszenia, postanowili zakopać w sąsiednim lesie. Lecz ta czynność ich stała się właśnie powodem nieprzewidzianej nieprzyjemności, jaka ich spotkać miała.

Oto pewien pastuch, podpatrzywszy jak zakopywali owe narzędzia, gdy się oddalili, wykopał je i zaniósł do proboszcza księdza S. Ten, na widok podejrzanych narzędzi, vulgo złodziejskich instrumentów, mając nadto w świeżej pamięci niedawny wypadek (*), przyszedł do przekonania, że

nasz turyści, choć na pozór przyzwoici ludzie, nie są turystami lecz zbrodniarzami; wspomniana zaś izraelitka ich współniczką. Narzędzia przez nich poprzywołane nie miały jakoby na celu usunięcia przeszkód znajdujących się w podziemiach klasztornych, lecz rabunek klasztoru, a może i morderstwo!..

Zaalarmowani przez proboszcza wierni parafjanie, uzbrojeni w drągi udali się na miejsce odpoczynku mniemanych zbrodniarzy pochwycili ich, skrupowali i dostawili do kancelaryi wójta gminy Łęczno, żądając odstawienia ich do Piotrkowa. Na szczęście wójt okazał się w tym razie rozważniejszym i, traktując rzecz na zimno, po zbadaniu istotnego stanu rzeczy, nie znalazłszy dostatecznych powodów do zadość uczynienia żądaniu proboszcza i jego parafjan, więźniów uwolnił. Dzięki tylko temu, turyści nasi wyszli cało z tej całej awantury;—musieli jednak wracać z Sulejowa do Piotrkowa piechotą; żaden bowiem z mieszkańców nie chciał się podjąć przewiezienia ich, pomimo proponowanego sobie hojnego wynagrodzenia.

— **Ochrona zwierzyny.** Ponieważ doszło do wiadomości władzy, iż wiejskie psy, włącząc się po polach i lasach bez prawem przepisanych kłocków, niszcza gniazda kurapatw, duszą młode zające i sarny, i tym sposobem stawiają główną przeszkodę w rozmnożeniu się i tak już przetrzebionej zwierzyny; przeto policyja otrzymała surowe rozporządzenie, ażeby pilnie czuwała nad przestrzeganiem przepisów myśliwskich a winnych pociągała do odpowiedzialności sądowej na zasadzie § 58 tychże przepisów.

— **W Zbiorze praw** ogłoszono rozporządzenie, pozwalające niemieckiemu towarzystwu górniczemu Gustawa v. Kramsty prowadzić dalej operacje w Państwie rosyjskiem pod pewnemi jednak warunkami.

— **Dyrektorem** kopalń i zakładów przemysłowych Towarzystwa SS-rów v. Kramsty, na miejsce p. Vicstera, został mianowany inżynier górniczy p. Baranowski, brat słynnego profesora b. szkoły głównej warszawskiej na wydziale medycznym, Ignacego Baranowskiego.

— **Administracyja zakładów górniczych** w Rudzie Malenieckiej, buduje obecnie fabrykę cegły ogniotrwałej na wielką skalę. W fabryce tej produkowaną będzie nie tylko cegła ogniotrwała zwyczajna, ale i cegła po kilka stóp sześciennych objętości, używana do naprawy dolnych części pieców hutniczych.

— **W Gimnazjum Częstochowskim** następujący uczniowie otrzymali w r. b. świadectwa dojrzałości (maturitatis): Zajtz Bohdan Ignacy, Sawicki Marceł, Ptakowski Władysław, Hertz Wilhelm, Kislański Władysław, Wyganowski Włodzimierz, Dachnowicz Grzegorz, Hertzberg Motel, Grzankowski Jan, Kossobudzki Szymon, Pelka Jarosław, Zawrodzki Bolesław, Kohn Józef, Landau Makymiljan i Streizand Bernard; oraz z prywatnej edukacyi Pietrasiewicz Józef i Słomnicki Bronisław.

— **Nagrody.** Za 35-cio letnią nieskazitelną służbę na urzędach klasowych, otrzymali order S-go Włodzimierza klasy 4-ej: pomocnik administracyjny Naczelnika powiatu łódzkiego Maleszewski — i budowniczy powiatu częstochowskiego Lije.

— **Neofici.** W tych dniach przyjęli Chryst S-ty: Izrael Lejb Krajoer w wieku lat 18, mieszkaniec wsi Wolbrom w pow. olkuskim w gub. kieleckiej i Chaim Wolf Wajzer w wieku lat 23, mieszkaniec m. Częstochowy.

— **Komitet Towarzystwa** Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości dozorców kościelnych i osób prywatnych, iż jak dawniej tak i obecnie, pośredniczy bez żadnych wynagrodzeń, w dostarczaniu dla świątyni obrazów, rzeźb, planów architektonicznych; prze-

syła, na żądanie, adresy artystów malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, z którymi interesowani pragnęliby wejść w bezpośrednie porozumienie w przedmiotach powyższych; niemniej przesyła objaśnienia dotyczące konserwacyi i odnowienia obrazów.

— **Z literatury.**

— „Gazeta Warszawska” ogłasza, że po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Kazzkowskiego „Olbrachtowi rycerze”, rozpocznie druk powieści T. T. Jeża, której kulminacyjnym punktem będzie Warna i poległy pod nią Władysław Jagiełłończyk.

— Firma „Gebethner i Wolff” nadesłała nam: zeszyt VI (ostatni) „Wizerunków Ksiąg i Królów polskich” z 39 rycinami K. Piłatego, oraz in: yjalami Cz. Jankowskiego; — „Ogród Wiejski” popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa.

— Nadto otrzymaliśmy następujące nowe książki: „Historyja literatury polskiej na tle dziejów narodu skreślona” zeszyt VI i VII przez Maryjana Dubieckiego w nakładzie Maurycego Orgelbranda.

„Historyja Cywilizacyi” Ch. Seignobosa, zeszyt V (ostatni) ze 177 pięknymi drzeworytami w tekście, w przekładzie A. Dygaszńskiego. Nakład Paprockiego i S-ki.

„Geografyja Powszechna rozumowa” przez Wacława Nałkowskiego, gruby tom z 42 drzeworytami w tekście. Nakład Paprockiego i S-ki.

„Piętno u domowego ogniska” przez Kazimierza Kleczkowskiego, docenta szkoły politechnicznej we Lwowie. Nakład Paprockiego i spółki. Jestto wykład zasad, jakiemiśmy się kierować powinni przy wygodnym i estetycznym urządzeniu mieszkań.

„Przemysł Włocławski”. Teoryja kwestyi, jej stan i widoki u nas. Szkic ekonomiczny przez Adama Zakrzewskiego. Nakład Paprockiego i S-ki.

„Opisanie ulów bezdenkowych ramkowych” przez Skorapskiego. Nakład Paprockiego i S-ki.

„Rybak Islandski” powieść Piotra Loti w tłumaczeniu Kościalkowskiej. Nakład Paprockiego i S-ki.

„Nowella i Arabeski” przez Antoniego Kudasiwicza.

„Volapük” język międzynarodowy J. M. Szelejera przez Witolda Stankiewicza. Bardzo praktyczny podręcznik.

„Bomba” wybór anegdot, żartów i wierszy humorystycznych.

„Szkoła Wyższa realna w Kielcach” od 1845 do 1862 r. napisał Feliks Rybarski. Jest to historyja dzisiejszego gimnazjum kieleckiego.

— **Listy od Redakcyi.**

— *Panu Z. w Piotrkowie.* Wyjątku z „Nowoję Wremia” o Kramstach, nie możemy pomieścić z powodu niezależnych od nas okoliczności.

— *Panu Fesowi w Piotrkowie.* Z reklamacyja zechciej Pan zwrócić się do Redakcyi „Kraju” jest to droga najwłaściwsza, a nawet jedyna, jak w tym wypadku.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Notaryjuszom** w gubernijach pogranicznych od Prus zalecono, nieprzyjmować aktów o obciążeniu hipotecznem dóbr ziemskich na rzecz cudzoziemców, oraz obokrajowych banków i spółek.

× **W ministeryjm wojny** opracowano projekt *bezpłatnych* dostaw dla wojska. Intendentura Okręgowa, z upoważnienia ministeryjm, mogą będzie zawrzeć umowę z obywatelem ziemskim lub spółką ziemiańską na warunkach następujących: dostawa obowiązuje się dostarczyć nie mniej jak 800 ćwierci ros. (czetwert) jednorazowo, a w gub. Mińskiej, gdzie jest forteca 1-go rzędu, nie mniej 5000 i złożyć wadium w ilości 20% wartości deklarowanej dostawy; inne przepisy dotychczasowe o dostawach dla wojska, pozostają w swej mocy. Nowy porządek dostaw tymczasowo, sposobem próby, zaprowadzonym być ma w 4-eh gubernijach wielkorosyjskich i w gub. Mińskiej. Zboże i furaz mogą być oprócz tych, dostarczane z gubernij: Warszawskiej, Płockiej, Lubelskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Mochyłowskiej i Kijowskiej.

× **Mówią** o projekcie obowiązkowej uprawy nieużytków, na co uzdolnionym być ma kredyt melioracyjny. Odnośny projekt prawa, które ma podobno obowiązywać w całym Cesarstwie, jest dopiero w opracowaniu i wprowadzony będzie na drogę prawodawczą nie wcześniej, aż może za rok.

× **Dla wywozu okowity**, rok bieżący okazuje się mniej pomyślnym niż r. z., w którym wywóz ten znacznie się powiększył stosunkowo do dawniejszych. W pierwszym kwartale r. b. wywieziono 1565324 wiader, gdy w tymże czasie r. z. 2263162. Jednakże wywóz okowity oczyszczonej zwiększył się o 30631 w.

× **Celem ochrony** drzewostanu w lasach rządowych, urzędy lesne w gubernijach Królestwa Polskiego otrzymały polecenie, dotyczące następujących obstrzeżeń: 1) zbieranie jagód i pasnie była w miejscach, gdzie znajduje się młodoczość, stanowiącą wzbudzenie; 2) drogi druzgrzędne w lasach winny być dla przejazdu zamknięte; 3) palenie tytoniu i zakładanie ognisk, jest wzbronione od 13 maja do 18 listopada; 4) zbierania mechu w lasach rządowych należy bezwarunkowo zabraniać.

× **Z powodu projektu** o nowem dodatkowym opodatkowaniu spirytusu, właściciele gorzelni w Królestwie Polskiem starają się uzyskać od ministra skarbu zwolnienie od nowych ciężarów, oraz

(*) Młoda izraelitka przyszła przed miesiącem do księdza S. z prośbą o przygotowanie jej do przyjęcia chrztu, lecz zamiast przejścia na katolicyzm, otruła księdza jedyną dwa psy, następnie okradła go i uciekła.

niektóre ułatwienia w opłacie dotychczasowej akcyzy. Producceni utrzymują, że obecnie już za ledwie kosztu produkcji im się zwracają. Za wiadro spirytusu (78° Tral.) płać dzisiaj około 8 rs. (7,96—8,20). Z tej sumy akcyza wynosi 7 rs. k. 16. Obliczając kosztu produkcji na wiadro na kop. 20—30 pozostaje na korzyść fabrykanta około 50—75 k. Tyle też kosztuje ilość zboża lub kartofli dla wyprodukowania wiadra konieczna. Wielką szkodę gorzelnictwu krajowemu przynosi też silnie w pasie nadgranicznym rozwinięte przemysłnictwo.

× **Komisja** do spraw gospodarstwa wiejskiego, proponuje jako środek jego podźwignienia w obecnym przesileniu: zniżenie stopy procentowej od długów, podwyższenie wysokości pożyczek udzielanych przez instytucje kredytowe ziemskie, zamiast ekzekucyj subhastacyjnej na sekwestr dochodów; dalej dyskontowanie wekeli właścicieli ziemskich w Banku Państwa, ustanowienie osobowego kredytu kredytu na rachunek bieżący; dyskontowanie sola-wekeli ziemian na zastaw ruchomości, *specialiter* ziemiopłodów, bez obowiązku depozytu, tylko z odpowiedzialnością za całość długu. Także kredyt ma przysługiwać i gminom włościańskim, ale z obowiązkiem złożenia zastawu w magazynie gminnym.

× **Widoki zbiorów.** Pomimo zbliżającej się już pory żniwa, pozostają ciągle bardzo niepewne. Przed paru tygodniami, pomimo szezerb wyznaczonych w oziminach, widoki te w ogólności przedstawiały się dosyć pomyślnie. Zasiwy jarzyn, pomimo niedostatku deszczu i częstych zmian temperatury, odbyły się w warunkach dość dobrych.

Wobec ich powszechnego opóźnienia, przyjąć już można za pewne, że ani sianożęcia, ani zboża pod względem słomy, w tym roku nie dopiszą. Ziaro może być jeszcze i rdzonne i obfite; to zależy od dalszego stanu atmosfery; w szczególności zaś od zmiany obecnego. Stosunkowo najpomyślniejsze wiadomości nadechodzą z południo-wschodu. W ziemiach nad morzem Czarnem, spodziewają się w tym roku urodzaju niegorszego niż w r. z. Ceny pozostają w mierze. Sądzą ze znacznego dowozu zboża do portów morza Bałtyckiego, że zapasy zesłoroczne wcale nie są jeszcze wyczerpane. Wiadomości o podwyżce cła na granicy Niemiec w tej chwili zaprzeczają. Niepewność ogólnego położenia jak i niepewność zbiorów, zapewne powstrzyma tę decyzję do jesieni.

× **Projekt** udzielania pożyczek bankowych na zastaw zboża, został już wygotowany. Takowe udzielane będą do wysokości 60% szacunku zboża złożonego w magazynach stałej kolei żelaznych lub przystaniach rzek i portach; powinny być spłacone najdalej w terminie półrocznym, z procentem podług stopy ruchomej, podług warunków cyrkulacji w danej chwili i rekojami wypłacalności pożyczającego.

× **Pruska komisja** kolonizacyjna coraz to nowe robi nabytki. Odrzucając wiele ofert (1), wybiera te, które najlepiej nadają się do interesów kolonizacji i „obrony” germanizmu. Więc nabyła z wolnej ręki znaczne dobra Skórki i Niedźwiady 4358 m. m. w pow. Wągrowickim, od hr. J. Mycielskiej. Zaś w prowincji pruskiej pow. Złotowski, wielkie dobra Grabowski—Radomice, obejmujące 4 folwarki: Radów, Józefów, Franciszków, Maryjanów blisko 14000 m. m. Nadmienić jednak wypadła, że dobra te ostatnimi czasy były już w rękach Niemców.

× **Sprawa** wywozu mięsa do Francji, weszła na taką drogę, że zawiązująca się w tym celu a jeszcze dosyć daleka od rzeczywistości Spółka warszawska, będzie mogła dać za wygraną. Syndyk rzeźników paryskich, który przed kilku tygodniami przyjechał do Warszawy dla zbadania warunków tutejszych handlu mięsnego, przekonał się już zapewne, że przedsiębiorcy tutejsi spoczywają na laurach swojego projektu, udał się do środkowej Rosji i tam zakupiłszy około 6000 sztuk trzody, poszlachtowane i w części posolone, w części świeże w łodzi wysłał w beczkach do Paryża.

× **W sprawie** projektowanych ulg dla gorzelni gospodarskich piszą, że oprócz superaty, służby im ma zwolnienie od akcyzy pewnej oznaczonej ilości; *maximum* dochodzić ma 4%.

× **W kwestyi alienacji** osad włościańskich w Królestwie Polskim, tutejsze władze sądowe wydały polecenie, iż osoby stawiające do licytacji gruntów objętych Ukazem d. 2 marca r. 1864, winny być opatrzone w świadectwa urzędów włościańskich, iż służą im prawo nabywania takich gruntów.

× **W Poznaniu** mnożą się oferty sprzedaży pruskiej komisji kolonizacyjnej. Liczba ich doszła do 200, w której atoli mieszczą się: obok polskich, niemieckie, a także włościańskie posiadłości. Obszerne dobra Łowęgie około 5,000 m. m. w pow. Śremskim nabył za 336,000 mar. agent komisji Knobloch. Podobnie tania nabyła komisja bezpośrednio d. Strzyżewo i Paczkowo 1,330 m. m. w pow. Mogielnickim. Przytem nadmienić się, że b. właściciel tych dóbr p. R. (?) uchodził za znakomitego gospodarza i hodowcę koni. (Gaz. Rola.)

Korespondencje „Tygodnia.”

Częstochowa, d. 22 czerwca 1888 r.

Przyczyny mego milczenia.—Poprawa.—Towarzystwo cyklistów.—Teatr amatorski i stała trupa

amatorów.—Kalendarz na rok 1889.—Słowo o „Kartce Ogłoszeń”.—Ś. p. Heliodor Grotha.

Ostatnia moja korespondencja z Częstochowy, którą pisałem jeszcze przed dwoma miesiącami, tyle narobiła wrzawy, iż zląkłem się o swoją skórę. Ponieważ ostrożność nigdy nie zawadzi, przeto od tej chwili chodzę nawet z parasolem, którym w razie potrzeby mógłbym się zasłonić od pocisków i, odmawiam „kto się w opiekę”. Temu też jedynie zawdzięczam, że dotąd jeszcze cały.

Ale *ad rem*.

Gdybym chciał zarejestrować wszystkie wypadki, które wydarzyły się u nas w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy, potrzebowalibyśmy na to przynajmniej kilku liber papieru; muszę więc poprzestać tylko na kilku ważniejszych faktach, świadczących o naszej żywotności.

Nie przez zarozumiałość—broń Boże!—muszę najpierw powiedzieć słowo o posiedzeniu chóru amatorskiego, na którym rozstrząsano sprawę... niżej podpisanego. Zrzucano mu całą litaniję grzechów, twierdzono i przekonywano, że z jego to winy nie dobrze dzieje się w Częstochowie, że on to wyjawia światu czego wyjawiać nie należy, że zgoda i jedność same z czasem, bez niego zjawiają się jak grzyby po deszczu, że znikną same przez się kółka i kółeczka etc. etc... Mimo to, długo, bardzo długo debatowano w jaki sposób zrehabilitować się i...uradzonoz dwa sposoby! Pierwszy, który po długiej dyskusji pro i contra, został przyjętym, polegał na tem, iż ponieważ wiadomość o nieprzyjmowaniu rzemieślników uchyla towarzystwu, trzeba więc przekonać świat i korespondenta, że to jest nieprawdą. No—i od tego czasu wszystko się poprawiło: zrobiono fuzyję (i) i dobrze. Przed tem zadosyćczynieniem, chyłę czoło...

Sprawą tą przez kilka tygodni zajmowała się cała inteligencja częstochowska, a nawet—o dziwo!—zwolennicy winta w reursie.

Przechodzę do innych objawów żywotności naszego miasta: pierwszym jest projekt utworzenia filii warszawskiego towarzystwa cyklistów.

Nie mam nic przeciwko urzeczywistnieniu tego projektu; muszę jednakże zwrócić uwagę sz. inicjatorów, że już zawiele stworzyliśmy projektów, a za mało czynów. W pierwszej chwili, kiedy powstanie jaki projekt, wszyscy gorąco mu przyklaskujemy,—później, stopniowo, zapal mija, a projekt najczęściej upada i ginie w zapomnieniu albo, jeżeli zdołano go urzeczywistnić i związane jakieś towarzystwo, wlecze ono mizerny swój żywot... Boże zmiłuj się! Ale bo też powiedzcie sami, jeżeli wszystkie inicjatywy wychodzą od dwóch lub trzech zawsze jednych i tych samych osób, które później są wybierane na prezesów, naczelników, zarządzających i t. p.—to czy są one w stanie poddać tylu naraz włożonym na się obowiązkom?

Odbyły się tu dwa przedstawienia na rzecz Straży Ogniowej, które chociaż nie przyniosły spodziewanego dochodu, trochę się jednak przyczyniły do zasilenia kasy nadwątlonej nieco, skutkiem hurtownego zakupu hełmów dla członków.

Wzmiankowane przedstawienia odbyły się w dniach 16 i 17 b. m. W pierwszym dniu odegrano: „Teatr amatorski” Bałuckiego i „Filiżankę herbaty”, w drugim zaś „Zawieruchę” Koziebrodzkiego i „Piosnkę wujaszka” Fredry. Pomimo, iż jeden z moich znajomych naliczył mi aż 5 reżyserów i reżysera, przedstawienia pod względem artystycznym udały się bardzo dobrze, a większa część amatorów dowiodła nawet wielkiego poszanowania sztuki. To też dobrze byłoby, ażeby i u nas powstała stała trupa amatorska, do zorganizowania której w Piotrkowie „Tydzień” niejednokrotnie już nawoływał. Zdaje się, że minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy role były przed-

miotem kłótni, kiedy roli starej panny lub służącej nikt nie chciał grać. Dziś widać pocieszający zwrot: najslabsza inicjatywa wystarcza i przedstawienia amatorskie organizują się prawie same. Zresztą zrobiono już pierwsze kroki i kupiono dwie nowe, bardzo gustowne dekoracje, oraz postarano się o reżysera, zdolności którego w danym kierunku są znane powszechnie. Kiedy dodamy do tego przyjemność jaką nam może sprawić podobna rozrywka połączona zawsze z celem filantropijnym—to przyznać musimy, że nie trzeba się długo namyślać. Powierzysz dyrekcją panu Soch., amatorowie nie mogą się obawiać, aby przedstawienia ich robiły fiasco.

Przez dwa prawie miesiące w teatrze naszym dawało przedstawienia towarzystwo pod dyrekcją p. Grabińskiego. Jako gość wystąpił tu kilkakrotnie artysta teatru warszawskiego p. Leszczyński (w Otellu, Mazepie, Zbójcach i t. d.) W ubiegłym zaś tygodniu dawało przedstawienie towarzystwo artystów teatru krakowskiego pod artystycznym kierunkiem pana Rygiera. Chociaż towarzystwo to w obecnym składzie, oprócz dyrektora, nie posiada wybitnych talentów, w każdym razie znajduje się w nim wielu rutynowanych artystów i artystek, którym, niestety, brak, jak wszystkim młodszym artystom, tego ciepła i zapalu dla sztuki. Oprócz teatru zimowego mamy jeszcze i letni, otworzony dopiero w r. b. w byłej fabryce płótna nieprzemakalnego, gdzie produkują się wędrowni akrobaci z fikcyjnym słoniem.

W sierpniu r. b. ma wyjść u nas kalendarz na rok przyszły p. t. „Częstochowianin” nakładem redakcji „Kartki ogłoszeń”. Szkoda tylko, iż ten kalendarz, który miałem sposobność przejrzeć, ma charakter dorywczej roboty; umieszczono w nim np. wiele rzeczy, dotyczących się dziejów miejscowych, ale pominięto zupełnie sprawy bieżące; zapomniano nawet o nieodzownej części kalendarza, dziale literackim i o kronice rocznej z życia naszego partykularza, w której wiele, bardzo wiele, ku zbudowaniu czytelnika powiedziecby można.

Nasza chluba, nasza Kartka Ogłoszeń „gazeta, handlowa, przemysłowa i informacyjna” dogorywa już na suchoty. A szkoda, był czas, kiedy zaczęła rozwijać się dosyć pomyślnie.

Nie chcąc przedłużać mej korespondencji, nie wspomnę dziś już nic o naszych ogrodach spacerowych. Odkładam to do przyszłego listu—a ten, pozwólcie, że zakończę żalobną notatką.

W ubiegłym czwartek odprowadziliśmy na cmentarz Św. Rocha zwłoki ś. p. Heliodora Grotha. Zmarły przed kilkoma laty był nauczycielem gimnazjum w Częstochowie. Przeniesiony następnie do Warszawy, wykładał w wyższych klasach gimnazjum III nauki matematyczne. Choroba piersiowa, na którą oddawna już cierpiał, wyrwała go rodzinie i społeczeństwu w 32 roku życia. Ekspozycja zwłok dowiodła, jakim uznaniem cieszył się zmarły wśród częstochowian. Dnia 20 odbyło się w miejscowym kościele farnym nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Heliodora Grotha, na którym obecnych było wielu przyjaciół, znajomych i uczniów nieboszczyka. Pax ei!.

Ten sam.

13) PODPALACZ.

powieść Piotra Sales
tom. E. Dobrzańska.

(ciąg dalszy).

— No, nol proszę te uboczne uwagi scharwac dla siebie—przerwał prokurator,—czy mówił co do was?

— Nic, co by miało jakie znaczenie. Powtarzał tylko wciąż, że to pomyłka i że się musi wyjaśnić.

Znana rzecz! — zauważył prokurator — ilekroć schwyta się zbrodniarza, jest to zawsze pomyłka, która też zawsze wyjaśnić się musi. Ale trzeba być zuchwalcem nie-lada, by zapierać się wtedy nawet, gdy się zostało schwytanym na gorącym uczynku. Jakże wyglądał w chwili aresztowania?

— Oh! tak jak go pan zobaczy za chwilę: obszarpany, z opalonymi włosami, osmolony w dymie. Co prawda przy ratowaniu musiał się jeszcze gorzej poparzyć.

— Dobrze, dość tego; cofnijcie się teraz wgląd sali; niechaj wejdzie pan de Saint-Ermond.

Przemysłowiec wszedł krokiem pewnym i uprzejmie skłonił się urzędnikowi. Zadano mu zwykle pytania.

— Nazywam się Gustaw de Saint-Ermond, jestem wdowcem, mam lat pięćdziesiąt, jestem właścicielem zgorzałej fabryki — odpowiedział.

— Czy pan ją założyłeś? — spytano.

— Nie. Należała ona do mojej żony.

— Proszę powiedzieć, co panu wiadomo w tej sprawie.

— Ależ panowie!... mało co wiem o tem. Corocznie w pierwszą niedzielę maja urządzam zabawę, która właśnie odbywała się wczoraj...

— W warsztatach?

— Nie; w przedsiönku fabryki urządzono tylko bufet. Dziedzinnie łączący fabrykę z domem mieszkalnym kazałem zamienić na salon recepcyjny; tańczono zaś w domu. O-tóż byłem właśnie w namiocie, gdy usłyszałem okrzyki „Gore!“ Zebrani goście wyszli z domu, a ja pobiegłem, by pokierować strażą i wojskiem, które nadeszło na ratunek.

— Podpalono zdaje się składy drzewa. — Tak jest; warsztaty zajęły się znaczenie później.

— Co zawierały pańskie składy?

— Budulec i tarcice.

— Na jaką cenę?

— Na trzy miliony blisko.

— Czy byłeś pan ubezpieczony?

— Zawsze nim jestem. Skala asekuracji podnosi się tylko lub obniża, w miarę nabywania materiału lub pozbywania się takiego.

— W takim razie nie stracisz pan nic?

— Jakto panowie? Tracę warsztaty i maszyny, niezmiernie udoskonalone, których za żadną cenę nie będę w stanie odzyskać.

— Dlaczego proszę pana?

— Dlatego... dlatego... że zostały one wynalezione... u mnie.

— Przez kogo?

— Przez... Właśnie przez człowieka, który podpalił fabrykę.

— Był to zatem pański urzędnik?

— Od wczoraj rana już nim nie był, panowie. Wczoraj właśnie zażądał dymisji.

— Dla jakiej przyczyny?

— Dla... przyczyn... natury prywatnej, co do których radbym nie udzielać bliższych informacji.

— Tak, rozumiem pana — wtrącił prokurator. — Czy sądzisz pan, że Michał Thome-rin zdolny był popełnić występki, o który go obwiniono.

— Stawia mnie pan w drażliwym położeniu — odparł Saint-Ermond. — Nie chciałbym pogorszyć sprawy człowieka, któremu zawdzięczam ocalenie mego dziecka.

— Niech pan raczy objaśnić nas przy-

najmniej, czy podsądny miał charakter gwałtowny, mściwy?

Pan de Saint-Ermond zdawał się namyślać przez chwilę. (d. c. n.)

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 września (2 października) W sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż należącej nieruchomości: w mieście Rawie pod № 218 położonej od sumy rs. 1000; — w Osadzie Nowe Miasto p-tu Rawskiego pod № 116-a od sumy rs. 10,150,— i pod № 107 położonej od sumy rs. 500; — oraz w m. Tomaszowie pod № 264/55 i 263/117 położonych od sumy rs. 9000.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym okręgu III w Łodzi, na sprzedaż nieruchomości w temże mieście przy ulicy Franciszkańskiej położonej, a do SS-rów Samuela Goldberga należącej od sumy rs. 300.

— 20 Czerwca (2 lipca) w rządzie G-łnym piotrkowskim na reparacje budowli więziennych w Piotrkowie, od sumy rs. 1528 kop. 66.

— Tegoż dnia we wsi Wólka — Łękańska w Gminie Łękańska na sprzedaż 500 sążni drzewa sosnowego od rs. 750.

— 7 (19) lipca, w rządzie g-łnym piotrkowskim, na przebrukowanie ulic w m. Częstochowie, od sumy rs. 8649 k. 26.

Sprawozdania z targu zbożowego:

Łódź dnia 26 Czerwca 1888 r.

Na stacyi towarowej sprzedano 400 korey pszenicy, z tych 100 6.40 rs., 200 po 6.50 rs. i 100 korey po 6.60 rs.; żyta sprzedano 300 korey po 3.85 rs.; owsa 350 korey po 2.40 rs. i 2.50 rs.; gryki 125 korey po 5 rs. korzec. Na starym Ryńku sprzedano 300 korey pszenicy po 6.30 do 6.70 rs. korzec 150 korey żyta po 3.85 do 3.95 rs.; 50 korey owsa po 2.40 do 2.50 rs., 180 korey jęczmienia po 3 do 3.50 rs. korzec. Popyt na pszenicę był słaby, na żyto i owies — dobry. Ogółem sprzedano około 2,000 korey zboża. (Dz. Łódz.)

O G Ł O S Z E N I A.

**NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie
„NEW-YORK”
Założone w 1845 r.**

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez P. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 Października 1887 r.

Capital gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wnosil w dniu 1-go Stycznia 1887 r. **161,100,224 rubli.** Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucyi, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** rubli).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa, jako gwarancja Ubezpieczeń w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynnosi Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, plac Saski № 5.**

**Dyrektor na Rosyję Południową i Zachodnią
L. WERNER.**

Reprezentant na Królestwo Polskie

K. RADKIEWICZ.

(Raj. i Fr. № 364.)

(0—10)

Materiały piśmienne

**Zakład Drukarsko-Litograficzny
i Skład Papieru**

E. PAŃSKIEGO

w Petrokowie.

Poleca J. W. i W. P. Regestra Gospodarcze, **Dzienniki najmu, Księgi Kasowe, pensyi i ordynaryi, udoju mleka, Kwitaryjusze leśne, Kwitki na robociznę.**

Druki dla Jeometrów, Rejentów, Sądów, Urzędów, Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spieszenie i starannie są wykonywane **po cenach umiarkowanych.**

Skład Papieru

Dyrekcya Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej

Podaje do wiadomości, iż na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich, poczynszy od dnia 16 (28) Sierpnia r. b. i dni następnych, o godzinie 10 rano, w Magazynie towarów zaległych na stacyi Warszawa, sprzedawane będą przez publiczną licytacyję towary i bagaże, przybyłe na stacje obu dróg żelaznych do dnia 19 (31) Marca r. b. włącznie i dotąd przez adresatów nie odebrane.

Wykaz pomienionych przedmiotów, poczynszy od dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) r. b., codziennie może być przejrzany, w godzinach biurowych, w Wydziale Reklamacyjnym dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, jak również w Ekspedycyi stacyi Warszawa.

W końcu Dyrekcya nadmienia, iż towary zakwalifikowane na licytacyję mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 6 (18) Sierpnia roku bieżącego. (3—3)

**SZWAJCARSKIE PIGUŁKI
Aptekarza Rich. Brandta.**

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez

Pr. D-r R. Virchowa, Berlin.

„ D. Lambi, Warszawa.

„ Zdekauer, Petersburg.

„ Soedersfadt, Kazan.

„ Scanzoni, Würzburg.

„ Brandt, Klauzenburg.

„ v. Nussbaum, Monachium

Pr. D-r Korczyński, Kraków.

„ v. Frerichs, Berlin.

„ C. Witt, Kopenhaga.

„ Hertz, Amsterdam.

„ Reclam, Lipsk.

„ Giell, Monachium.

„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wtroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłym zaparciem stołka, i ztąd powstających cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy **chronicznym katarze żołądka i kiszek.**

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkiem powodzeniem u kobiet z powodu **łagodnego ich działania** i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, broplami, miksturami etc. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełeczka dołączony jest przepis użycia. (R. i Fr. № 4393.) (26—6)

Skład Materiałów Aptecznych
Józefa Żarskiego
z artykułów sezonowych poleca:
Wody Mineralne naturalne i sztuczne Cement Lak asfaltowy i Tekturę do Dachów; Farby suche i Olejne, Lakiery Pokosty; Srodki dezinfekcyjne, Oliwy Maszynowe.
(10-4)

Stosowane przezemnie od kilkunastu lat sposoby **osuszania mieszkań i niszczenia grzyba drzewnego**, zyskały tyle uznania, że zmuszony byłem działalność swoją rozszerzyć przez przybranie odpowiednich sił technicznych, które odtąd zaczynają funkcjonować pod firmą:

„GUDRONIT“
Budowniczy **A. Ciszewski & Co**
w Warszawie, Hotel Angielski

Broszura „o wilgoci i grzybie drzewnym” na żądanie wysyła się bezpłatnie i franco.

Agentów na Cesarstwo i Królestwo poszukuje się.
(R. i Fr. № 3910) (20-6)

Wizerunki
Książąt i Królów
POLSKICH

przez J. I. Kraszewskiego z 39 rycinami Pillat'ego, oraz inicjałami Cz. Janowskiego. Cena sześciu zeszytów rs. 5. Wspaniałego tego wydawnictwa księgarni „Gebethnera i Wolffa” mającego wyjść w 6-ciu zeszytach — wyszedł już zeszyt ostatni.
(0-7)

Skład Węgla
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korekowie zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorekowych wagi 130 zł.
(13-6)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie
(3-3) **MŁODA OSOBA**

dobrego urodzenia poszukuje miejsca do towarzystwa, lub wyreżania pani w domowych zajęciach, za niewielkie wynagrodzenie. Wiadomość bliższa; dom Desau ulica Woroneńska drugie piętro.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20-b powieści p.t. **Niewinni Winowajcy** z rosyjskiego, w przekładzie W. Z.



zawiadania Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH i KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. LUDWIKA FRENKLA

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GLÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez **Urząd Lekarski i przye** poręczamy za trwałość takowych ł
(52-28)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
oraz
SKŁAD KORTÓW I SUKNA
na sprzedaż hurtową i detaliczną
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO
w „Petrokowie”

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej”.
Zaopatrzone zostały **na sezon wiosenny** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych **materyj** **łów nie tylko męskich ale i damskich**, oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych.
(7-5)

Tanie Zbiorniki Wydanie
Powieści Historycznych
J. I. KRASZEWSKIEGO
przedstawiających w formie powieściowej
Dzieje od IX do połowy XVIII wieku
Wyszedł z druku tom VI i VII i zawiera

Powieść osnutą na tle historycznym pod tytułem:
BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY

WARUNKI PRENUMERATY:

| | W Warszawie: | Z przesyłką pocztą: |
|-----------------------|---------------|---------------------|
| Kwartalnie za 5 tomów | rs. 1 kop. 80 | rs. 2 kop. 20 |
| Półrocznie „ 10 „ | rs. 3 kop. 60 | rs. 4 kop. 40 |
| Rocznie „ 20 „ | rs. 7 kop. 20 | rs. 8 kop. 80 |

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism. (0-6)

MICHAŁ GLÜCKSBEG, Księgarz-Wydawca, Ulica Królewska N-r. 5-

Dr. M. HIRSZBERG
osiadł w „Petrokowie” i zamieszkał w domu p. M. Ch. Horowicza na ulicy „Kazańskiej”.
(5-2)

W dobrach Lutomiersk
Na folwarku Czoleżyn — do sprzedania **12 krów młodych dojnych** — rasy Holenderskiej.
(3-3)

FORTEPIAN
bardzo tanio do nabycia, wiadomość róg Alei w domu W-go Popowskiego.
(3-3)

Kwit wydany na 1000 rs. Leopoldowi Szejnabach z Tomaszowa pod dniem 19 Maja 1887 r., jako zapłacony, a przez wierzyciela niezwrócony, nie ma żadnego znaczenia, — nabywca sam sobie winę przypisze jeżeli na straty narazonym zostanie.
(3-3)
Wilhelm Reich
właściciel młyna Józefów.

UCZEŃ
który w roku bież. ukończył miejscowe gimnazjum, poszukuje korepetycji na czas wakacyjny w mieście tutejszym lub na wsi. Adres w Redakcyi.
(1-1)

APTEKA
Skład wód mineralnych naturalnych i **KEFIRU**
W. KLICKIEGO w „Petrokowie”

Skład główny plastru „Salwator” niszczącego odciski, aptekarza W. Borowskiego,

Świeżej Limfy ospowej
(Krowiarki.) (3-2)

Tanio do sprzedania:
kareta w dobrym stanie, **amerykan, bryczka** (kamieniarka) **anki, szory** angielskie z najzybrami prawie nowe, **chomata** zwyczajne na parę koni, i różne **drobne sprzęty** gospodarskie. Wiadomość w domu W-go Litke gdzie sąd pokoju. Stróż wskazuje.
(3-2)

HISTORYJA
Literatury Polskiej
na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubieckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; ceność składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każdego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt VII.
(0-7)

Przyjąwszy reprezentację na gubernię „Petrokowską” Firmy Warszawskiej

„GUDRONIT“
Budowniczego
A. Ciszewskiego i S-ka
przyjmują odtąd wszelkie zlecenia dotyczące: Osuszania wilgotnych mieszkań i budowli, tepienia grzyba drzewnego i konserwacji drzewa, pod kierownictwem Inżynierów głów. Kantoru. — Bliższych szczegółów można zasięgnąć w mieszkaniu mojem w Częstochowie, ulica Ogrodowa, dom Templu, gdzie również można obejrzeć wszelkie próby i okazy zastosowania Gudronitu, oraz przejrzeć kilkunastoletnie Świadcstwa z rezultatów licznych dokonanych dotąd robót. Próby i okazy obejrzeć również można w „Petrokowie” w cukierni p. Szymańskiego i restauracyi p. Skibińskiego. (2-1)
Wincenty Świdwiński.

Ułów ramowych 8

jest do sprzedania; także **ogród do wydzierżawienia**. Wiadomości na przedłużeniu „Petersburskiej” za młynem parowym, w domu W-go Piliłowicza, w sklepie wiktualów. (2-1)

Różne Używane
BR YKI
do sprzedania posiada kowal Krzemski, — ulica Słowiańska w „Petrokowie.”
(3-3)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wydzierżawienia w każdym czasie.

Folwark wólk 14 1/2
z inwentarzem żywym i martwym, o 3 wiorsty od stacyi dr. Żel. Rogów, a o miedzy z gruntami miasta Brzezina. — Wiadomość u Rejenta w Brzezinach.
(12-8)

Jest do nabycia

w miejscowych księgarniach za cenę kop. 30: „Volapük J. M. Szelejera (gramatyka, wprawy, uwagi) oraz dwa słowniki (polsko-volapükski i volapük-polski)” przez Witolda Stankiewicza.
(3-3)

Biuro Ogłoszeń
Rajchman i Frenkler
w Warszawie
ul. Senatorska Nr. 26.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, po cenach redakcyjnych.

pan Prokop, wywierając głosno nos.—Zkąd jej znów — Głupie dzieweczki! — mruzał tymczasem diezda uśmiechnęła się.

Wybuch śmiechu przerwał jej opowiadanie. Na- mię śmiech—kichał; ja się zlekam... i omal fajerki... — To, proszę pani, pan—odrzekła Daryja tu- poeta.

znuzenia, który się malował w jej twarzy i całej ubiór domowy i bardziej jeszcze podnosiła wyraz jasna, jedwabna tnieta, zastąpiła skromny jej dżąc do pokoju.

— Co tu się stało? — zapytała Nadieżda wcho- Ponowne kichnięcie przerwało mu mowę.

pasakudztwem.

palici! Kto ci u licha kazal kadzie mi w sam nos tem — Oszalalas, czy ci! Chcesz mię na wylot prze- Pan Prokop skozył jak gdyby naprawdę oparzony.

krzyknęła i omal nie upuściła fajerki na jego kolana, śnie polewała ocean tualetowym rozpaloną fajerkę; spodzianie i tak głośno, że Daryja, która wtedy wta- W tem miejscu pan Prokop kichnął tak nie- daremne rachuby—sięga unizony!

wówczas i pan Prokop mógłby się na co przydać, ale może pęknięci! Trzeba się bédzie wtedy upokorzyć, a myślał w tej chwili, patrząc w ogień — taka struna — Zbyt mocno naciągnęła strunę piękna pani — ny pana Prokopa.

dzy niemi, jawna ze strony Nadieżdy, ukryta ze stro- odprawy. — Od tej chwili zaczęła się nieprzyjaźń mię- zauważała to odrazu i odrazu data mu należyta. Nadieżda dla niej ofiary ze swych surówych zasad.

— 157 —

szalały za nim, i gdy się zbliżał, twarz każdej z nich promieniała radością.

Nadieżda siedziała przy stole herbatnim i dosyć nieuważnie słuchała opowiadań jednej z pań o wese- lu jakiejś ich wspólnej znajomej.

Pani ta, Aleksandra Rykow, wysoka, o pełnych formach osoba, z rudawą grzywką, była daleką krew- ną Wilda. Krążyły głuche wieści o jej namiętnej mi- łości dla kuzynka i o ich dawniejszych nie zupeł- nie kuzynowskich stosunkach; wieści te jednak odno- siły się do przeszłości—obecnie zapomniano o nich prawie; widziano tylko serdeczną przyjaźń ze stron obu. Pani Rykow zajmowała w swem kółku nieza- leżne stanowisko bogatej bezdzietnej wdowy. Obawia no się jej cokolwiek; jakoż rzeczywiście w słówkach nie przebierała i w kaszę sobie dmuchać nie dawała; zdania swe wypowiadała stanowczo, kategorycznie, nie znosząc żadnej opozycji.

— Ale, ale, Nadinel! — przerwała nagle swe opo- wiadanie o weselu, — wiesz najświeższą nowinę?

— Co za nowinę kuzynko? — zapytała Nadieżda rozstawiając filiżanki na tacy, którą trzymał Stefan.

— Wiesz jakiego figla wyplatała ta wychwalo- na przez ciebie Marie Renn.

— Jakiego figla?

— Uciekła!.. tak, uciekła!.. Pour tout de bon? Z tym... jak go tam? No wiesz, z tym baronem.

Nadieżda zapłonila się i zmieszala. Rozmowa przy stole uciekla. Wszyscy natężyli uwagę.

— Co? — wykrzyknął Michno, przysuwając swe

nadzwyczaj i w pierwszej chwili ^zotów był zrobić kobiety gniewał go, a Nadieżda podobała mu się duszy postanowił zemścić się za nią. Wstręcił pięknej trzenia. Widział on dobrze tę antypatyję i w głębi w pikietę. Nadieżda nie lubila go od pierwszego wej- miotach ogólniejszych jak się wyrażał, i pograć z nim tydzień, by porozmawiać z panem Aleksym o przed- Do Wildów przychodził regularnie dwa razy na panie sobie, co chcecie... wszystkie reszta głupestwo! — Czy wiasta prawda—dodał, — mówie tam spruchniałe zęby.

cał krótkim śmiechem, przy którym pokazywał swe bédące zazwyczaj odpowiadać w takich razach, odpa- Na gniwne lub pogardliwe wzruszenie ramion — Oto wasz celi

ju dzieci, mówiące sentencyonalnie: zwał wówczas na kłóretkowiek z bédących w poko- Względem kobiet zamężnych był surowym. Wska-

kona się, gdzie rdzeń kwestyi! — Pozna pani siódki jarzmo małżeństwa, prze-

ła panę, wówczas zwyki był mawiać: Jeśli osoba krusząca kopiję za nowe teoryje by-

!nem, weale o czym innem! — No tak, ale pani mówi właściwie o czym

roznowy tego rodzaju słowami: cy, równoprawieniu etc. i kochyli zazwyczaj

ję filuternie oczkami, słuchał rozmów kobiet o ich pra- nie wypowiedział. Z podobliwym uśmiechem, mruka-

nia w tej kwestyi w towarzystwie dam zbyt jawnie celu swej egzystencyi. Jednak pan Prokop swego zda-

pokolenia kobiet, tych, co zapomniały o bezpośrednim

— 156 —

— Nie! albo to prawda? — rzekł Michno mrużąc oko. Mała... jak tu powiedzieć... scenka małżeńska, co?

Wild nie odpowiedział. Odszedł od kominka i poczał przechadzać się po pokoju. Michno popatrzył za nim z uśmiechem, a później wziął się spokojnie do nakładania węgla na kominek. Widocznem było, że jest on tu jak u siebie. Jasny płomień buchnął do góry; pan Prokop, siedząc w kucki, grzał swe olbrzy- mie ręce.

— Brzydka pogoda, co? — zapytał Wild, żeby coś powiedzieć.

— Nie, weale nie, tylko mróz tegi! — odrzekł Mich- no wstając i siadając na fotelu.

— A dlaczego pani Emilja nie była łaskawa?

— A to na co? Niech lepiej w domu przy dzie- ciach siedzi; miała właśnie któreś z nich kąpać.

Nastąpiło milczenie, przerywane tylko wesołym trzaskiem węgla, napełniających pokój przyjemnem ciepłem. Pan Prokop delectował się niem. Mru- żąc oczki, patrzył w ogień z miną kota, którego głaszcza pod brodę. Wild wciąż chodził po pokoju, paląc jednego papierosa po drugim.

— Dlaczego nie siądziesz? — zapytał Michno po- wolnie, nie odwracając głowy od ognia. — Chodzisz z kąta w kąt, jak wabadło zegaru. Czy to wzrusze- nie tak tobą miota?

Odpowiedzi nie było.

— Oj! te kobiety, te kobiety! — dodał po chwili Michno z dobrodusznym uśmiechem na ustach.

Ciepło nastrajało go na ton łagodny.

Niawinni winowajcy.

20

Pan Prokop był to człowiek starej daty, którego nie tknęły się jeszcze zgubne zachodnie nowinki. Był on konserwatystą „w każdym calu” i zarówno w kwestyjach służby rządowej jak i w życiu trymał się zasad wyznawanych powszechnie w czasach poprzedzających reformy Piotra Wielkiego. Według jego pojęcia, w rodzinie sfera rządu należała naturalnie do męża—żony zadanem była tylko konserwacja rodziny ludzkiego. Wszelkie dążenia współczesnych kobiet nazywał pogardliwie małemi głupstwami, które mogły się wydać jedynie w głowach skartowaciastego

zdołności i zasad służbowe. Pan Prokop uważał pana Aleksandra za człowieka zbytecznej uczuciowości i idealizmu. Pan Prokop, nadzwyczaj cenił pana Aleksandra, uważał go za człowieka niepospolitego, lecz nieco zwłocznego. Pan Prokop, nadzwyczaj cenił pana Aleksandra, uważał go za człowieka niepospolitego, lecz nieco zwłocznego. Pan Prokop, nadzwyczaj cenił pana Aleksandra, uważał go za człowieka niepospolitego, lecz nieco zwłocznego.

— A co, nie chciało ci się zrobić parę kroków dalej i pójść do cukierni? — Pani Kazka... Mówiła, że na taki mróz za daleko do cukierni. — „Jaka miłośnierka!” — chciał powiedzieć Wild, ale sprostował się w porę i tylko wzruszył ramionami. Wydawszy jeszcze kilka rozkazów i otworzywszy drzwi do przyległych, już oświetlonych pokojów, wyszedł. Michno pozostał na swoim miejscu przy kominku. Usmiech zadawania igras w jego przystronach oczka. Widać, widocznie rada, która przyrzekał Willdowi, tak wesoło go nastroiła.

— Jak byś ty postąpił na mojem miejscu?— spytał nagle Wild, zbliżając się do kominka.

— To jest... jak to na twojem miejscu?

— No tak, sam przecie widzisz, jak rzeczy stoją; nieraz już byłeś mimowolnym świadkiem tych, jak ty nazywasz, scenek małżeńskich.

Pan Prokop posunął swe krzesło tak, żeby wszystkie części jego szanownego ciała były w równej mierze ogrzewane i, mróz oczki, wyrzekł, kiwając głową:

— Widzę ja, widzę! Jak tu nie widzieć... położenie, rzeczywiście... jakby tu powiedzieć...

Wild przysunął drugi fotel i siadł przy kominku. Milczał czas jakiś, oparłszy głowę na rękę.

— Jakbyś postąpił na mojem miejscu — zapytał wreszcie prostując się. — Muszę z tobą pomówić otwarcie. Dotąd wspominałem ci tylko o tem — ale dziś nadeszła chwila stanowcza i konieczną jest dla mnie życziwa rada.

Zamilkł. Michno wyjął powoli duży zegarek z kieszeni.

— Już dziewiąta... przeszkodzą nam.

— Masz słuszność — odrzekł Wild z zakłopotaniem i znów pogrążył się w zadumę.

— Po kolacyi, jeśli chcesz — zaczął Michno.

Wild skinął głową i wstał. Do pokoju weszli Stefan i Daryja nakrywać stół. Wild obserwował ich, strofując od czasu do czasu.

— Gdzie kupiliście to ciasto?

— W piekarni — odrzekł Stefan.

Obszerne kolo znajomych Wilda rekrutowało się przeważnie z pomiędzy średnich urzędników stołecy. Wszystkie to byli ludzie dobrze odżywiani, umiar- kowani i poważni, wnoszący wszędzie razem ze sobą również umiarkowane ożywienie. Lekki oddech kan- celaryi czuć było w ich mowie, ruchach, a nawet u- braniu. Zdawano się, że eleganckie fraki i tuzurki na- my odznaczają się również umiarkowaniem; nadto by- ły to osoby nader praktyczne w swych poglądach i dążeniach. Prawie wszystkie otrzymywały wykształcenie domowe, pod kierunkiem moralnych szwajcarów lub sztywnych angielskich, od których nauczyły się zachow- wywać w towarzystwie. Ubiwały się pięknie, według ostatniej mody, ale bez wszelkiej oryginalności. Ko- deksem ich było umiarkowanie i przyzwołość, za wsze

II

Przyszło do głowy okazać porządnych ludzi jak za- powietrzonych! Tymczasem w przedpokoju dał się słyszeć głos dzwonka. Nadeszła wolnym krokiem przesia przez cały pokój do salonu, obok pana Prokopa, nie patrząc wcale na niego. — „Radziłbym spuścić nieco z tonu — myślał sobie pan Prokop — bo i ja, choć marny robak, mógłbym być jeszcze kiedy potrzebny”.

wszędzie i we wszystkim. Wszelki żywszy wyraz, głośniejszy śmiech, gorętsze słowo — uważane były, już nie za mauvais genre, lecz wprost za śmieszne. A quoi bon ce... owczy pęd! mawiano.

Towarzystwo podzieliło się na gromadki. W gabinecie przy zielonych stolikach siedzieli najpowa- żniejsi członkowie towarzystwa. Grano punkt po dzie- sięć groszy. Nikt się nie gorączkował. Wygrywano i przegrywano ze spokojem, urozmaicając grę opowia- daniem sobie różnych nowin urzędowych, treści rozpo- rządzeń rządu, wiadomości giełdowych i t. p.

Młode panny siedziały przy stołach z albumami. Paru „młodych ludzi” tych „rarae aves” salonów, peł- niło przy nich służbę. Stefan roznosił napoje i cias- ta. Panny, pijąc herbatę z eleganckich porcelanowych filiżanek, zajmowały się wymianą zdań o Patti Nil- son, o tualecie księżnej A., o pięknej grze Rubinstei- na, o tem jakie nudy są u Nowaryńskich, gdzie cały wieczór trzeba siedzieć w ciemnym pokoju, obracać ekiemki i słuchać opowiadań o spirytystycznych zja- wiskach. Wesołe spojrzenia, wdzięczne uśmiechy zda- wały się świadczyć, że panny dobrze się bawią.

Przy stole herbatnym toczyła się również oży- wiona rozmowa o wesołej operze, o trupie francuz- kiej, o Naptal w roli La dame aux camélias, o sto- likach wirujących.

Wild uśmiechnięty krążył między gośćmi, roz- mawiając przeważnie z kobietami, prawiąc im elegan- ckie komplementy. Każde jego słowo zwrócone do dam, drgało niezwykłym dowcipem, zręcznym, wy- kwintnem pochlebstwem. To też kobiety wszystkie